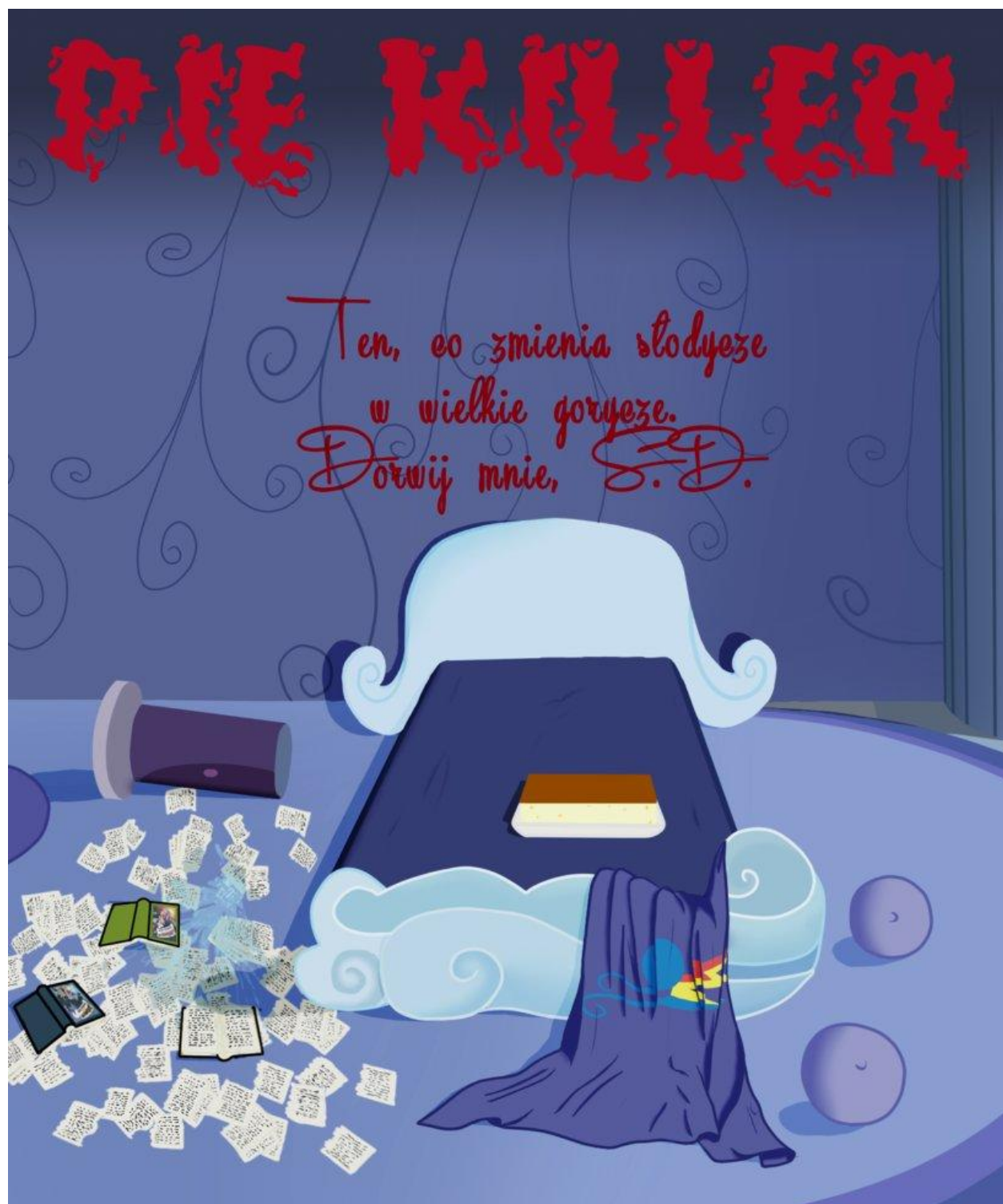




autor: Nicolas Dominique

korekta i pomoc: Arjen, Dolar84, Sliver

Rozdział trzeci

Twilight ziewnęła przeciągle. Odpoczywała właśnie w łóżku na piętrze swojego domu. Musiała przyznać, że list Pie Killera był naprawdę wielkim wyzwaniem. Spodziewała się, że ze swoją wiedzą szybko go odczyta, jednak mimo kilku godzin ciężkiej pracy i porównywania różnych znanych szyfrów, znaczenie tekstu wciąż pozostawało tajemnicą. Jej porażka spotkała się oczywiście z ciętą uwagą Sanda, jednak za radą Dextusa zignorowała go i postanowiła dać odpocząć głowie.

Wielokrotnie podczas pracy myślała nad tym, by powiadomić księżniczkę Celestię o tym, co tak naprawdę stało się z Rainbow, jednak nie zrobiła tego na prośbę minotaura. Wyjaśnił jej, że już kiedyś zrobili to, gdy został porwany jeden z przedstawicieli rodziny Kicker, wbrew ich prośbom. Skończyło się to nienajlepiej dla ofiary - pegaz znalazł się już następnego dnia w kontenerze pod komendą straży. Był blady i całkowicie pozbawiony krwi. Do tego doszło do znacznego ochłodzenia stosunków pomiędzy strażą a rodem Kickerów.

Westchnęła poprawiając swoją poduszkę. Gdy skupiała się na swoim zadaniu, nie miała nawet pojęcia o tym co dzieje się wokół, poprosiła więc minotaura, by dopilnował wszystkiego w bibliotece, podczas gdy ona zajmowała się pracą. Z tego co jej opowiedział zanim poszła na piętro, dowiedziała się co w międzyczasie robił brązowy ogier. Wpierw zrobił sobie stolik z jej książek, po czym rozłożył sobie wszystkie dokumenty związane z Pie Killerem i szukał jakichkolwiek powiązań. Do tego po raz pierwszy wykorzystał jej bogaty księgozbiór we *właściwy sposób*. Wedle słów Dextusa, Sand ogołocił całą półkę z książkami traktującymi o zbrodni w Equestrii, zaczął też czytać tomy opisujące Torronto oraz Ponyville. Minotaur pokazał jej w międzyczasie efekt prac brązowego kucyka.

Twilight uniosła swoją magią kilkadziesiąt stron papirusu zapisanego drobną czcionką. Była pod ogromnym wrażeniem. Co jak co, ale tego nie oczekiwała po Sand Duście. Jego praca jednak odzwierciedlała również ogromną obsesję - w końcu, wedle słów Dextusa, do czasu śmierci wujostwa unikał pisania jak mógł.

W swojej pracy strażnik spisał wszelkie swoje uwagi na temat nieuchwytnego Pie Killera

- przypuszczenia, podejrzanych, sposób działania i co według mordercy oznacza ciasto zostawiane na miejscu zbrodni. Kilka stron dalej znalazła informacje na temat Toronto oraz rodzin porwanych, a nieco dalej informacje o Ponyville. Jak na kucyka, który dopiero co przybył do miasta, Sand posiadał naprawdę sporą wiedzę. Jednak póki co, nie miał żadnych śladów - świadczyły o tym kleksy oraz **“PIÓRWA MAĆ!”** na ostatniej stronie tekstu.

Trzaśnięcie drzwiami wyrwało ją z przemyśleń. Podniosła się z łóżka i zeszła na dół zobaczyć co się stało. Widok biblioteki spowodował, że cała się zagotowała. Wszędzie walały się książki oraz kartki, na podłodze znajdowała się kałuża atramentu oraz ślady kopyt, zapewne Sanda, którego nie dostrzegала w pomieszczeniu. Zobaczyła jedynie sprzątającego Dextusa oraz pomagających mu White Arrowa oraz Derpy. Widok szarej pegaz w bibliotece zaskoczył Twilight, a już zwłaszcza jej zachowanie. Ostatnim razem gdy miała *przyjemność* gościć ją w bibliotece, efektem był olbrzymi bałagan, kiedy blond klacz trąciła przypadkiem jeden z regałów. Dzisiaj zaś bez większego trudu ustawiała książki na wyższych półkach nucąc coś wesoło pod nosem.

- Jak tam odpoczynek, Twilight? - spytał ją Dextus odkładając kolejne tomy na półki.

- Co... Co się tutaj dzieje? - zapytała nieco nieprzytomnie fioletowa klacz.

- Cóż... - Minotaur podrapał się po tyle głowy. - Spałaś jakieś dwie godziny, Sand w tym czasie pracował nad listem. I chyba mu się udało coś zdziałać dzięki twojej pracy, bo przed chwilą poderwał się gwałtownie, warknął coś w stylu... emm... “jego piórdolona mać” i wybiegł. Akurat minął się z White'em i Derpy, którzy postanowili nam pomóc.

Twilight spojrzała zaskoczona na niego próbując przyswoić wszystkie fakty. Ona, uczennica samej księżniczki Celestii, posiadaczka jednego z najwyższych IQ w Equestrii i klacz mająca całą bibliotekę w głowie nie dała rady z szyfrem, a Sand, chaotyczny, arogancki kuc z Toronto dał sobie radę?

Przeniosła się magią w pobliże stolika i podniosła leżącą tam kartkę.

Dobra robota, Twilight, prawie ci się udało rozwalić ten szyfr. Dzięki twoim notatkom udało mi się odgadnąć, czego użył. A użył szyfru Ceasarusa - myślę, że kojarzysz o czym mówię.

Zdumiona oderwała się od czytania. Dobrze kojarzyła tego kucyka z historii Equestrii, a raczej czasów sprzed panowania księżniczek, zanim jeszcze doszło do zjednoczenia. Generał Ceasarus był dziadkiem kanclerz Puddinghead, wyśmienitym żołnierzem, taktykiem oraz wielką osobowością. By chronić najważniejsze informacje przed kopytami pegazów, wymyślił prosty szyfr polegający na przesunięciu każdej litery tekstu jawnego o dwa miejsca w alfabecie. Jednak Twilight już wcześniej pomyślała o nim, lecz nie pasował.

*I pewnie jesteś tym zdumiona, ale Pie Killer to *pokreślony bazgroł* i zrobił przesunięcie o cztery litery. A żeby nie było za łatwo, co druga litera była przesunięta do tyłu.*

Podrapała się po brodzie. Przesuwanie liter do tyłu nie było zasadą działania szyfru Ceasarusa. Podejrzewała, że właśnie dlatego go nie rozpoznała.

Te moje trzymanie się reguł, westchnęła w myślach.

Poniżej masz to, co udało mi się odszyfrować.

Droga Twilight Sparkle...

Gratuluję odkrycia tej wiadomości oraz wytrwałości.

Jestem pełen podziwu, a to świadczy, że dokonałem słusznego wyboru, biorąc ciebie na przeciwniczkę.

Ale fakt, iż rozszyfrowałaś treść nie znaczy, że łatwo odnajdziesz Rainbow Dash. Będziesz musiała nieco... pomyśleć...

Czeka cię mała zagadka... rymowanka... wierszyk... Jak zwał tak zwał.

Mieszkasz tutaj już trochę, więc poradzisz sobie z tą małą... łamigłówką.

Miłej zabawy!

*Tam, gdzie drzewo duże siadło
Tam, gdzie dziecię małe padło
Gdzie butików cała masa
Tam wieść będzie twoja trasa.*

*Spotkasz pewno kucy wiele
Tam, gdzie rzeczka mała pieje
Miniesz domek miłej klaczy
Co zwierzątkom się tłumaczy*

*Pójdiesz sobie dalej drogą
Gdzie trzy kwiaty sobie plotą
Miniesz szybko ten ów domek
Gnając żwawo przez Jagonek.*

*Trafisz pewno na plac mały
Tam, gdzie ten budynek biały
Skręcisz w lewo, w prawo oraz prosto
Biec już tutaj będziesz mocno.
Dalej będzie droga krótka
Mijać będziesz złe podwórka.
Skręcisz sobie w pełnię drewna
Będziesz pewno już tak pewna!*

*Trafisz pewno na budynki
co są proste jak te skrzynki
W jednym z nich są takie dobra...*

Będziesz wdzięczna, żeś tak mądra.

48

Twilight zastanowiła się chwilę nad treścią. *Duże drzewo* oznaczało z pewnością jej dom, a wspomniane *dziecię* musiało być Małą Niedźwiedzicą, z którą walczyła na placu przed biblioteką. *Cała masa butików* zafrapowała ją na dłużej. W Ponyville wszakże był w zasadzie tylko jeden - ten należący do Rarity.

To jej kolidowało z kolejną zwrotką - *miłą klaczą* zdecydowanie była Fluttershy, jednakże droga do jej domu nie biegła w pobliżu butiku Carousel; jej chatka znajdowała się po przeciwnej stronie miasta.

Jednorożec nie zauważyła, gdy u jej boku znalazła się Derpy.

- Jakiś problem? - spytała wgapiając się w tekst. Twilight musiała przyznać, że szara klacz wyglądała dość poważnie. Pomyślała jednak, że pegaz może jej pomóc - w końcu pracowała jako listonosz, więc znała miasto dużo lepiej od niej.

Westchnęła.

- Nie mogę zrozumieć tego. - Wskazała kopytem na *butików*. - Ponyville jest małe, więc ma tylko jeden butik, ten należący do Rarity...

- W swoim normalnym znaczeniu i owszem - odparła poważnie Derpy. - Ale u nas *butiki* to też drewniane budki na targu.

Fioletowa klacz plasnęła się w głowę. Oczywiście! Przypomniała sobie, że kiedyś mówiła jej o tym Pinkie, objaśniając specyfikę miasteczka. Tak czy siak, teraz słowa Pie Killera miały sens. Idąc do Fluttershy od biblioteki przechodziło się przez rynek.

- Ale tak trochę bez sensu cię ciąga po mieście - dodał White Arrow. - Daisy, Lily i Rose kręcą się zwykle przy *butikach*, więc możesz zignorować ten fragment o domu Fluttershy... Ale nie mam pojęcia, czym jest ten *Jagonek*...

- Ja tak samo - dopowiedziała Derpy odsuwając się od niej. - Ale mogę popytać na mieście.

- Tak... Byłabym wdzię... - zaczęła mówić Twilight, gdy przewał jej odgłos otwieranych drzwi.

Jednorożec zobaczyła stojącą w wejściu lawendową pegaz o blond grzywie. Po jej znaczku przedstawiającym słońce skryte za chmurą rozpoznała w niej kapitan drużyny pogodowej i przyjaciółkę Rainbow Dash - Cloud Kicker.

Klacz dyszała lekko, jednak cały czas zachowywała poważny wyraz twarzy.

- Twilight... - wycodziła ze złością. - Ktoś prawie zabił Bolta...

Sand Dust wyszedł z pubu chwiejnym krokiem. Prawie się przewrócił, gdy potknął się o mały czarny kamień leżący tuż przed wejściem, jednak ostatecznie zachował równowagę. Chwycił go i z impetem wykopał. Skalny pocisk z dużą szybkością przeleciał w powietrzu i zniknął mu z oczu. W oddali usłyszał brzdęk tłuczonej szyby.

Po raz kolejny doprowadził się do takiego stanu, ale miał to kompletnie gdzieś. Już dawno zauważył, że w pijanym widzie dużo łatwiej przychodzi mu myślenie nad sprawą. Co prawda każdy adwokat mógłby z łatwością podważyć jego spostrzeżenia, gdyby tylko wiedzieli jak wiele promili ma w sobie, jednak wtedy zawsze miał Dextusa, który mógł wykonać wszelkie czynności śledcze bez narażenia ich na szwank. Dzisiaj zaś nie miało to żadnego znaczenia. Liczyło się jedynie uratowanie Rainbow z kopyt Pie Killera.

Przystanął w pewnym momencie na środku głównego placu Ponyville i rozejrzał się. Wszystko zdawało się być rozmyte, prócz jednego punktu, który właśnie obserwował. Tak właśnie funkcjonowała jego ulepszona percepcja - widział dokładniej wszelkie detale. Miało to pewne słabe strony, jednakże w tym wypadku nie wpływało to na jego śledztwo.

Odtworzył sobie w głowie mapę miasta oraz treść listu Pie Killera do Twilight. Spojrzał w lewo, gdzie dostrzegł rząd *butików*, czyli małych drewnianych stoisk, na których mieszkańcy wystawiali swoje towary. Po drugiej stronie widział inny obiekt zainteresowania - *trzy kwiaty*. Były to trzy klacze ziemne - Daisy, Lily oraz Rose, które jak zwykle o tej porze dnia przesiadywały w kawiarni, rozmawiając o wszystkim i niczym. Wzmianka o domu Fluttershy była więc zupełnie niepotrzebna i jedynie przedłużała drogę do celu.

Typowy Pie Killer..., syknął w myślach, ruszając dalej.

Musiał przyznać, że miał prawdziwe wyzwanie w postaci *Jagonka*. Normalnie stwierdziłby, że to jedynie zasłona dymna - fałszywy budynek, którego zadaniem miałyby być zwiedzenie innych na manowce. Za dobrze jednak znał swojego nemezis - wiedział, że musi to mieć jakieś znaczenie. I znalazł je w archiwach Ponyville, gdzie przebywał zanim udał się do pubu. Odkrył, że nazwa *Jagonek* funkcjonowała kilkadziesiąt lat temu, jednak została zapomniana, kiedy trzęsienie ziemi zrównało kilka kamienic w centrum miasteczka, a zwłaszcza dwóch z nich nazywanymi odpowiednio Jade oraz Nephrite od imion ich właścicieli Jade Button oraz Nephrite Sky'a. Obecnie pozostał jedynie jeden budynek o nazwie Gold będący własnością magnata kopalnianego Gold Sacka. Gdy jeszcze wszystkie stały - ulica między nimi nosiła miano *Jagonka*, powstałego od pierwszych liter nazw kamienic.

Zdecydowanie nie była to powszechna wiedza. Sand nie omieszkał więc spytać pracującej tam archiwistki, czy ktoś jeszcze interesował się tym specyficznym okresem czasu. Klacz powiedziała mu o purpurowym ogierze o złotych oczach. Przedstawił się jej jako Purple Knot, historyk z Canterlot. Jak tylko usłyszał imię, od razu skojarzył je z Pie Killerem, jak również z Peppermint Crunch, która odwiedziła ich jakiś czas temu. Nagle wszystko stało się dla niego jasne: morderca potrafił zmieniać postać. Podejrzewał więc, że nawet często bywał na miejscu zbrodni obserwując poczynania straży. Założyłby się, że znalazłby wśród świadków jakiegoś kucyka o inicjałach PK...

Czknęcie wytrąciło go z tych przemyśleń. Musiał działać dalej. Przystanął w jednej z bocznych uliczek i wyciągnął z torby kolejną butelkę whiskey. Otworzył ją i od razu wypił jedną czwartą jej zawartości. Beknął donośnie, nie zważając na obecność mieszkańców. Wyraźnie widział odrazę w spojrzeniu klaczy, ale miał je w głębokim poważaniu. Zwłaszcza, że nazywanie go "moczymordą" było całkowitą prawdą. Cóż mógł na to poradzić, że po alkoholu jego procesy myślowe stawały się dużo lepsze?

Odczekał pewną chwilę nim ilość promili wzrośnie na zadowalający poziom, po czym chwiejnie ruszył dalej. *Jagonek* łączył plac targowy z placem ratuszowym, na którym właśnie się znalazł. Niemalże od razu wypatrzył charakterystyczny, całkowicie biały budynek. Minął go i skręcił w lewo, zgodnie z wytycznymi listu. Rozglądając się wokół zastanawiał się, dlaczego Pie Killer nazwał te tereny *złymi podwórkami*. Owszem, ta część miasta wygląda na nieco

zaniedbaną, ale by od razu określać ją złą?

Kilka ulic dalej dostrzegł kolejny punkt orientacyjny z listu. *Pełnią drewna* okazały się być trzy tartaki leżące tuż obok siebie. Sądząc po “piórwach” lecących zza płotu po adresem jednych, drugich i trzecich Sand Dust doszedł do wniosku, że musieli rywalizować ze sobą naprawdę ostro.

Pociągnął kolejny łyk whiskey. Znalazł się w mało uczęszczanej obecnie części miasteczka, pełnej drewnianych, prostokątnych magazynów. Z tego co pamiętał z książek o historii Ponyville, jeszcze sto lat temu panował tutaj gwar. Budynki służyły jako miejsce przechowywania rud terranitu - minerału wykazującego właściwości magiczne. Duże pokłady występowały pod Lasem Everfree w okolicach miasteczka, które w ciągu zaledwie kilku miesięcy stało się niezwykle bogate. Później jednak zostało mocno zniszczone poprzez wybuch magii w jednej z kopalni. Nagromadzona energia spowodowała między innymi trzęsienie ziemi, które zniszczyło kamienice na rynku.

Sand rozejrzał się. Niektóre z budynków wciąż wyglądały całkiem nieźle jak na swoje lata, część z nich posiadała nawet ceglane ściany. Ogier pomyślał, że to właśnie w jednym z takich budynków Pie Killer przetrzymywał Rainbow Dash. Postukał kopytem o jedną z nich. Sądząc po odgłosie były naprawdę grube.

Zerwał się lekki wiatr. Kucyk usłyszał skrzypienie metalu dobiegające z góry. Ujrzał tam zardzewiały szyld. Korozja oraz złuszczone farba nie pozwalały odczytać żadnych napisów na nim.

- Zgubiłeś się, chłopcze? - usłyszał czyjś głos.

Za sobą ujrzał starszego, pomarszczonego na pysku kuca ziemnego o szarej maści. Jego biała przeredzona grzywa kleiła się do spoconego czoła. W oczach ogiera ujrzał ogromne zmęczenie, wyglądało na to, że miał do czynienia z naprawdę leciwym mieszkańcem Ponyville.

Opanował swój pijany wid i ukazał mu odznakę.

- Sand Dust... ze straży Torronto - powiedział.

- Torronto? - powtórzył starzec kaszląc lekko. - Cóż przyciągnęło tutaj aż z tak daleka, panie Sand?

- Poszukuję kogoś kto został porwany - odparł wskazując na budynki. - Wie pan co nieco

o tych budynkach? - spytał.

- Och, ależ naturalnie, młodzieńcze! - odpowiedział niemalże natychmiast z nutką radości w głosie. - Zarządzam nimi. Pomyśleć, że byłem oseskiem, gdy stawiali te magazyny, heh... Stare, dobre czasy...

- To może będzie mi pan w stanie... emm... pomóc - mruknął Sand. - Domyślam się, że dawniej te budynki były numerowane, prawda? - Staruszek przytaknął. - Wie pan, gdzie znajdę magazyn numer czterdzieści osiem?

Na twarzy szarego ogiera wymalowało się zdumienie.

- Numer... czterdzieści osiem?

- Tak - odparł Sand. - Coś nie tak? Wygląda pan na zaskoczonego...

- Ten magazyn był opuszczony od lat... A jest pan w ostatnich dniach drugim młodym kucem, który o niego pyta - wyjaśnił staruszek. - Mówił pan o tym, że kogoś porwano? Heh... teraz to wszystko ma sens...

- Jaki sens? - spytał brązowy ogier.

- Kilka tygodni temu pojawiła się tutaj pewna granatowa pegaz z fioletową grzywą - odpowiedział staruszek. - Pamiętam, że miała na sobie biały uniform z fabryki tęczy. Pytała mnie, który z tych magazynów jest... ugh...

Kuc zaczął padać na ziemię; Sand przytrzymał go w ostatnim momencie. Przez moment brązowy ogier miał wrażenie, że sierść szarego kucyka załśniła i przybrała inny kolor, ale gdy tylko zamrugął, wszystko wróciło do normy. Uznał, że się przewidział.

- Heh, dż-dziękuję - wycharczał, po czym wziął kilka głębszych oddechów. - Siły już nie te co kiedyś... - Stanął mocno na nogach i odkaszlnął. - Tak więc, ta klacz pytała, który z tych magazynów ma... grube ściany. Mówiła, że potrzebuje miejsca do przeprowadzania eksperymentów, w którym nie będzie nikomu przeszkadzać. Ale... jak teraz myślę o tym co pan mówił, ten magazyn to idealne miejsce na ukrycie kogoś porwanego...

- Który to budynek? - spytał Sand.

- Jest... niedaleko - wyjaśnił staruszek. - Zaprowadzę pana.

Dwa ogiery ruszyły przed siebie, po czym skrzyły w pierwszą odnogę prowadzącą w lewo. Strażnik musiał przyznać, że to było świetna kryjówka. Mieszkańcy tutaj nie zachodzili -

słyszeć było jedynie śpiew ptaków oraz dobiegające z oddali odgłosy piłowanego drewna. W końcu jednak zobaczył swój cel podróży. Magazyn wyglądał niepozornie - mały, biały budynek wciśnięty pomiędzy dwa większe.

- Ma mało przestrzeni na parterze, ale ma rozległe piwnice - wyjaśnił jego przewodnik. - Widzi pan tą czerwoną kreskę na ścianie? - spytał. - To fragment liczby cztery.

Siwy nadzorca podszedł do małych metalowych drzwi zamkniętych na kłódkę. Przekręcił klucz i wpuścił go do środka. Sand Dust znalazł się w dość długim i szerokim korytarzu. Niewiele jednak widział - nie wpadało tu wiele światła, jedynie to przez otwarte drzwi.

Odwrócił się do swojego przewodnika, który wszedł tuż za nim.

- Czym prędzej musisz powiadomić Twilight Sparkle oraz mojego przyjaciela Dextusa - powiedział. - Znajdziesz ich w bibliotece w centrum miasta.

- O-oczywiście - odparł staruszek.

- A ja zajmę się porywaczem... - Sand skierował się w stronę ciemności.

Nie zdążył jednak zejść daleko, gdy coś potężnie uderzyło w głowę. Nim całkiem pociemniało mu przed oczami, poczuł jeszcze jak uderza o betonową posadzkę.

Rozdział II ---> Rozdział IV